

CZASY

CZASOPISMO STRAŻY GRANICZNEJ

WYCHODZI 2 RAZY W MIESIĄCU

Z GODNOŚCIĄ I WIARĄ WE WŁASNE SIŁY

Okres rozwoju nowoczesnej techniki, okres rekordów na wszelkich polach nie pozostał bez wpływu na tempo historii. Z błyskawiczną szybkością dokonują się dzisiaj wiekopomne zdarzenia, w ciągu jednej nocy giną państwa i zmienia się mapa świata.

Był czas, że wiadomości o wielkich wydarzeniach przekazywane były za pośrednictwem pieszych gońców, jak ów sławny zwiastun grecki spod Maratonu. Potem przynosili komunikaty kurierzy konni, którym dla pośpiechu oddano z czasem do dyspozycji konie rozstawne. W zawody z nimi latały gołębie pocztowe, by następnie ustąpić miejsca kolei parowej, z której powstaniem wiąże się rozwój prasy.

Lata ostatnie przyniosły dalszy rozwój: telegraf, telefon, samochody, samoloty i radio.

Sprawozdawca prasowy, zastępujący historycznego gońca - informatora, nie nadąza już wypadkom: ledwie zdołał zarejestrować jedno, następują nowe, po nich jeszcze nowsze. Pióro wypada z ręki, bo i po co pisać, kiedy niecierpliwym obywatel zamiast przy stole z gazetą zasiada przy aparacie radiowym, by z całego świata otrzymać wiadomości, i to nie byle jakie, ale z pierwszej ręki.

Bo oto przemawia szef rządu jednego państwa, odpowiada mu władca innego kraju, oba przemówienia omawiane są przez stacje nadawcze całego świata.

Obok radia, jak przysłowiowa żaba obok konia, działa dzisiaj tak samo jak przed wiekami niedościgniona „poczta pantoflowa“, której nawet radio, ba — bieg zdarzeń nigdy nie nadąży. Ten rodzaj łączności jednak ma większy związek z niezmienną psychiką ludzką, niż z techniką.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Wychodząc z założenia, że wszyscy nasi Czytelnicy znają dokładnie przebieg ostatnich wypadków, wstrzymujemy się od podawania kroniki ubiegłych dwóch tygodni. Poświęcimy natomiast kilka uwag sytuacji wewnętrznej w Polsce, jaka wytworzyła się na tle historycznych wydarzeń.

Upadek Czechosłowacji, utworzenie pod protektoratem niemieckim państwa Słowackiego i zajęcie przez Niemcy Kłajpedy nie przeszły w Polsce bez wrażenia. Wyłoniło się pytanie, jak Polska ma się ustosunkować do gwałtownego wzmożenia się siły sąsiada zachodniego, który niedwuznacznie skierował swoją ekspansję na wschód, na obszary leżące u granic Rzeczypospolitej.

Odpowiedź na to pytanie oddawna wypisana w sercu każdego Polaka: chcemy ze wszystkimi najlepszymi stosunków, ale rozmawiać będziemy z całym światem zawsze tylko jak równi z równymi. Uprawialiśmy i będziemy uprawiać zawsze własną politykę, której celem naczelnym jest dobro Polski. Z tej drogi nie zejdziemy, a gdyby ktoś chciał nas z niej sprowadzić, nie cofniemy się przed zastosowaniem najbardziej stanowczych środków.

Nie ma w Polsce różnic, jeśli chodzi o bezpieczeństwo Państwa. Wokół osoby Naczelnego Wodza, obok armii, grupują się wszystkie stany, wszystkie klasy społeczne i wszystkie ugrupowania polityczne.

„Jesteśmy gotowi!“ — hasło rzucone przez organ wojska, Polskę Zbrojną, jest dzisiaj na ustach wszystkich Polaków.

„Nie cofniemy się przed żadnymi ofiarami!“ — odpowiedziało solidarnie społeczeństwo na apel do subskrypcji pożyczki lotniczej.

A trzeba podkreślić, że ta gotowość i zjednoczenie Polski dokonały się w największym spokoju i powadze, że zawodowi strachajłowie i plotkarze nie znaleźli dla siebie żeru i z godną spotkali się odprawą.

W mocnych, męskich słowach mówi organ wojska „Polska Zbrojna“ o stanowisku Polski wobec ostatnich wydarzeń:

„Naród bez ducha rycerskiego istnieć nie może. Tragiczny przykład Czech jest tutaj arcywymowny. My, Polacy, rozumiemy tę wymowę. W związku z tym stawiamy sprawę jasno i wyraźnie: jesteśmy gotowi do wszelkiej wojny, z każdym najsilniejszym nawet przeciwnikiem. Naród polski nie ma poczucia niższości wobec możnych narodów tego świata, bo uświadamia sobie w pełni fakt, że sam do tych silnych narodów należy. Nie przeraża Polaków ani ilość nieprzyjacielskich dywizji, ani wyposażenia techniczne, ani czyjkolwiek tupet. Wierzymy bowiem, że ilość naszych własnych dywizji, ich sprzęt techniczny, ich duch bojowy i męska postawa całego narodu najzupełniej wystarczą do zwycięstwa. Wiemy, że Wódz Naczelnny i wszyscy dowódcy w swojej najodpowiedzialniejszej i najcięższej pracy spotkają się z niezłomną wiarą i wolą zwycięstwa u żołnierzy,

świadomych tego, że są synami Wielkiego Narodu, który w swych dziejach odnosił bezprzykładne zwycięstwa: Grunwald, Wiedeń, rok 1920“.

„Jesteśmy spokojni, bo wiemy, że nasze zwycięstwa nie są tylko przeszłością. Wiemy dobrze, że nasze bagnety i w przyszłości będą narzędziem naszych zwycięstw. Czekamy na nie. A rozmyślając o nich, przygotowujemy się duchowo do przyszłych wojen, budząc w sercach naszych nieugiętą wolę zwycięstwa, odwagę, zaciekłość i wytrwałość. Będziemy się bić dobrze, bo wiemy, że historia wielkich dokonań jest pisana w księdze dziejów żelazem i krwią mężnych narodów“.

* * *

Nieugięte stanowisko Narodu Polskiego, oraz w sposób spontaniczny i jednomyślny wyrażona gotowość do obrony swego stanu posiadania — zjednały Polsce powszechny szacunek.

Wyrazem tego szacunku stało się m. in. oświadczenie premiera Anglii, złożone w związku z zacieśnieniem stosunków polsko-angielskich i z wizytą min. Becka w Londynie. Oświadczenie to stwierdza dobitnie, iż świat rozumie, że siła Polski jest najlepszą gwarantką nienaruszalności naszych granic!

Wysiłkiem całego Narodu dozbrajamy nasze lotnictwo

Wypadki dni ostatnich zmusiły Polskę do poczynienia kroków, które by wzmocniły wydatnie obronność Państwa. Żyjemy w czasach, gdy o bezpieczeństwie Państwa stanowi przede wszystkim silne lotnictwo i na najwyższym możliwie poziomie postawiona obrona przeciwlotnicza. To

**P. T. CZYTELNIKOM, PRENUMERATOROM,
KORESPONDENTOM I PRZYJACIOŁOM
NASZEGO PISMA**

składamy życzenia

„WESOŁEGO ALLELUJA“!

Redakcja „CZAT“

też Rząd polski, uchwalając pożyczkę wewnętrzną, wpływy z niej przeznaczył z góry na ten właśnie cel.

Naród polski zadokumentował, iż cel ten jest przezeń w pełni doceniany. Nigdy może ofiarność społeczeństwa nie kształtowała się tak spontanicznie, nigdy dotąd społeczeństwo nie przejawilo tak pełnej jednomyślności i zrozumienia dla apelu czynników odpowiedzialnych za losy Państwa — jak tym razem, gdy rozpisano subskrypcję na pożyczkę lotniczą!

„Dając Armii — dajemy sobie“. Hasło to znalazło głęboki oddźwięk we wszystkich sferach społeczeństwa. Zanim jeszcze została oficjalnie otwarta subskrypcja, ze wszystkich stron napływają deklaracje, które — w chwili, gdy piszemy te słowa, — składają się na łączną sumę 140 milionów złotych. Niewątpliwie kwota ta wzrośnie znacznie, zanim numer niniejszy dojdzie do rąk czytelników.

Pożyczka zostanie wypuszczona jako „5% Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej“ i „3% Bony Obrony Przeciwlotniczej“.

Zapisy na Pożyczkę będą trwały tylko 1 miesiąc tj. od 5 kwietnia do 5 maja br.

Wpłaty będą przyjmowane wyłącznie w gotowości. Co najmniej trzecia część zadeklarowanej kwoty powinna być wpłacona przy subskrypcji, a reszta najpóźniej do 5 lipca 1939 r. Pracownicy państwowi i samorządowi będą mogli spłacać należność w pięciu równych miesięcznych ratach z chwilą ustania opłat na Pomoc Zimową od 1 maja do 1 września rb.

Podstawę pożyczki stanowią 5 proc. obligacje. Jednakże aby dać możliwość spełnienia najwyższego obowiązku chwili obecnej obywatelom znajdującym się w gorszej sytuacji materialnej zostaną wypuszczone bony 20 złotych.

Bony te emitowane na krótszy okres czasu (5 lat zamiast 15-tu) będą przynosiły 3 proc. rocznie i nie będą miały kuponów. Zamiast tego procent zostanie potrącony z góry za 5 lat, czyli że bon 20 złotych będzie kosztował nie 20 lecz 17 zł.

Subskrypcję Pożyczki będą przyjmowały wszystkie instytucje bankowe państwowe i prywatne w całej Polsce, KKO, PKO i Kasy Pożyczkowe.

Niezależnie od wielkiego celu, Pożyczka będzie posiadała szereg przywilejów, jak np. zwolnienie od podatków obligacji, możliwość spłaty papierami Pożyczki podatku spadkowego itp. Papierami Pożyczki można będzie składać kaucje i wadia oraz lokować w Pożyczce majątek nieletnich i Fundacji.

Protektorat nad akcją Pożyczki Lotniczej przyjęli Pan Prezydent Rzeczypospolitej i Marszałek Śmigły - Rydz.

Walki Piastów o zachodnie granice Polski

Germanie, będąc już chrześcijanami, tępiłi pogańskich Słowian pod pretekstem nawracania ich. W ten sposób rozszerzali swe ziemie ku wschodowi. Pierwszy zorganizowany opór znaleźli w Polsce, którą państwem uczynił Mieczysław I, Piast. Przyjął on chrzest i ochrzcił naród polski w r. 966, ale uczynił to bez pomocy Niemców, z którymi staczał zwycięskie boje i od których uniezależnił się.

Mieczysław jest twórcą pierwszego regularnego wojska polskiego, zorganizowanego w „drużyny“, tj. zwarte oddziały, o jednolitym uzbrojeniu. Pierwszy on zaznał zdrady od Czechów, którzy, po śmierci królowej Dąbrówki, napadli Śląsk.

Syn Mieczysława I-go Bolesław, zwany Chrobrym, odziedziczył po ojcu już silne państwo, uczynił je, dzięki swej umiejętnej polityce jeszcze silniejszym.

Niemiecki cesarz Otton III koronuje Bolesława własną koroną i liczy się z nim, jak równy z równym.

Po śmierci Ottona III, w Niemczech powstały bunty. Uśmierzył je Bolesław, zajmując niemieckie ziemie aż po rzekę Elsterę.

Następca Ottona III, Henryk II-gi zorganizował zdradziecki zamach na Bolesława, co króla rozgniewało i uczyniło nieprzyjacielem Niemców.

Wykorzystując bezład w Czechach, Bolesław zajął Czechy i połączył je z Polską, planując stworzenie wielkiego państwa słowiańskiego, któreby przeciwstawiało zaborczości niemieckiej swą siłę. Czesi zdradzili i przeszli na stronę niemiecką, a Bolesław zmuszony został opuścić Pragę, zachowując dla Polski tylko Morawy i Górne Łużyce.

Rozgorzała 13-letnia wojna z Niemcami. W roku 1005 wojska niemieckie dotarły aż w okolice Poznania, ale niebawem Bolesław zebrał siły, uderzył na Niemców, przepędził ich z Polski, zdobył Budziszyn i Dolne Łużyce, dochodząc ze swymi wojskami pod Magdeburg.

Przerażony cesarz niemiecki przez następne dwa lata nie ważył się niepokoić Polski, lecz w latach 1010 do 1012 kilkakrotnie ponawiał swe napady, które wypadły dla niego nieszczęśliwie, gdyż za każdym razem były rozgromione. Wojny te zakończyły się w 1013 r. wstydlwym dla Niemców pokojem merseburskim, dzięki któremu Budziszyn pozostał przy Polsce.

Ponowne wojny w 1015 i 1017 r. okupili Niemcy wielkimi stratami, a w 1017 r., cesarz Henryk, ścigany przez wojska polskie, ledwie zdążył przed stanowczą klęską schronić się w Czechach.

W 1018 r. w Budziszynie zawarto ostateczny pokój z Niemcami, o którym kronikarz niemiecki Thierman pisze: „zawarto pokój nie taki, jaki należało, lecz jaki można było“. Po tym pokoju Chrobry uzyskał od cesarza posiłki na ruską wyprawę. W tej wyprawie, pod wodzą Bolesława, brało udział 300 niemieckich rycerzy, co na owe czasy było pokaźną siłą.

Po śmierci Chrobrego nie ustawały niemieckie knowania przeciwko Polsce. Cesarz niemiecki Konrad II-gi chciał Mieczysława II-go pozbawić tronu, o czym Mieczysław w czas się dowiedział, w 1028 r. uderzył na Saksonię, pustosząc ją ogniem i mieczem.

W rok po tym Konrad urządził odwetową wyprawę na Polskę, lecz ta mu się nie powiodła, bo nie mógł zdobyć warownego Budziszyna.

W 1030 r. Mieczysław zadaje Niemcom potężną klęskę, co skłoniło cesarza do stworzenia przeciwko Mieczysławowi koalicji, złożonej z Rusinów, Duńczyków i Niemców, oraz do zawarcia oddzielnego pokoju z królem węgierskim Stefanem, jedynym sprzymierzeńcem Mieczysława. Osaczony ze wszech stron, opuszczony przez żonę Ryksę (Niemkę), która uciekła do Niemiec, zabierając z sobą insygnia królewskie, Mieczysław II musiał ulec i zakończył życie w obłąkaniu, zostawiając syna Kazimierza, poświęconego stanowi zakonnemu. Skorzystali z tego sąsiedzi, szczególnie Czesi, którzy zagrabili Śląsk, najechali Wielkopolskę, zburzyli grody Poznań, Gniezno i Giecz, uwięzili do Pragi nagromadzone przez Chrobrego skarby, oraz ciało św. Wojciecha.

Kazimierz, uzyskawszy od papieża zwolnienie od ślubów zakonnych, z ciężkim mozołem przepędził Czechów, a pomocnymi mu byli Węgrzy, którzy już jego dziadowi Chrobremu i ojcu Mieczysławowi pomagali w walce z Czechami i Niemcami.

Bolesław Śmiały przywrócił Polsce mocarstwowe znaczenie, koronę królewską otrzymał od papieża, ignorując niemieckiego cesarza Henryka IV.

Niemcy nie ośmielili się napaść Polski, a Czesi zostali upokorzeni.

Po wypędzeniu z Polski Bolesława wpływy Niemców w Polsce rosły, dzięki zniemczonemu i popieranemu przez Niemców Władysławowi Hermanowi. Ukróca te wpływy dopiero Bolesław Krzywousty.

W 1108 r. cesarz niemiecki wraz z Czechami najechał Węgry. Bolesław Krzywousty, będąc sprzymierzeńcem króla węgierskiego najechał Czechy i je spustoszył. Tym samym udaremnił najazd niemiecko-czeski na Węgry, gdyż Czesi opuścili Niemców i wrócili bronić swego kraju lecz tam już Bolesława nie zastali.

Uratowawszy sprzymierzeńca, Bolesław ściągnął na siebie gniew niemieckiego cesarza, Henryka V-go.

W 1109 r. wielkie wojska niemiecko-czeskie najechały Śląsk, lecz nie wiodło im się nadzwyczajnie, bo nie mogły zdobyć warownego Libusza i Bytomia, więc pociągnęły pod Głogów. Głogowianie bronili się z zaciętością. Henryk V posunął się do niebываłego barbarzyństwa, przywiązując wzięte w zakład na czas pięciodniowego rozejmu dzieci głogowian do machin oblężniczych i tak nacierał na warownię, by uniemożliwić mieszkańcom warowni środki obrony. Głogowianie jednak woleli widzieć śmierć swych dzieci, niż wpuścić do twierdzy okrutnego wroga.

Tymczasem nadciągnął z odsieczą Bolesław, zajęty dotychczas wojną ze zbuntowanymi przez Niemców Pomorzanami.

Henryk odstąpił od Głogowa i udał się pod Wrocław, gdzie czekała go wielka klęska z rąk Bolesława. Wojska niemiecko-czeskie pobite zostały na głowę, trupy nieprzyjaciela tak gęsto zasiały pole walki, że niepodobna było myśleć o ich pochowaniu.

Na pole walki zbiegły się gromady psów, które szarpały zwłoki poległych. Od tego nazwano pobojuwisko „psiem polem“.

Bolesław następnie najechał czeski kraj i uporządkował w nim stosunki. Zadał on Niemcom jeszcze jedną klęskę, mianowicie, pobił i nawrócił Pomorzan, uchylając tam niemieckie wpływy.

K O M U N I K A T

KASY WZAJ. POMOCY STR. GR.

Z przyczyn niezależnych od władz Spółdzielni zostało odwołane Walne Zgromadzenie Delegatów K. W. P. zwołane na dzień 26 marca 1939 r.

O nowym terminie Walnego Zgromadzenia nastąpią osobne zawiadomienia.

Z a r z ą d

Po śmierci Bolesława Krzywoustego, przeciwko podzielonej na dzielnice Polsce, nie występowali Niemcy zbrojnie, lękając się jej zjednoczenia, natomiast podtrzymywali kłótnie polskich książąt między sobą, przenikali na ich dwory, usilnie germanizując otoczenie.

W okresie dzielnicowych rządów przybyło do Polski bardzo wielu niemieckich kolonistów, którzy całkowicie opanowali polskie miasta, wprowadzając tam swój język i swoje prawo.

Tak więc, dawne walki orężne, szczęśliwe dla Polski, przeistoczyły się w niemiecką działalność polityczną, mającą ten sam cel, tj. zabór ziemi polskich, ale bardziej od wojny niebezpieczną i nieszczęśliwą w skutkach.

Germanizacji najpierw ulegli książęta śląscy i wypowiedzieli podsycającą przez Niemców walkę swym braciom we wschodnich dzielnicach.

Sprowadzenie do Polski Krzyżaków daje początek nowej erze walk orężnych.

W 1291 r., Wacław, król czeski zajął Małopolskę, dążąc do opanowania całej Polski. W 1295 r. książę Wielkopolski Przemysław odziedziczywszy księstwo Pomorskie, ukoronował się w katedrze gnieźnieńskiej na króla polskiego, pragnąc Polskę wyzwolić od najeźdźców i zjednoczyć. Jednakże w rok po koronacji został skrytobójczo zamordowany w Rogoźnie, przez nasłanych z inicjatywy margrabiów brandeburskich, zbirów.

Po śmierci Przemysława, Wacław czeski opanował całą Polskę, z wyjątkiem Mazowsza. Popierał on Niemców i został na króla polskiego koronowany przez Niemca, biskupa krakowskiego, Muskatę.

Kiedy do walk z Czechami wystąpił popierany przez Węgrów Łokietek, natrafił on na silny opór zgermanizowanych miast polskich. Przywódcami opozycji byli biskup Muskata, oraz wójt krakowski, Albert. Niebawem wzniecił on bunt przeciwko Władysławowi, powołując na krakowską stolicę zgermanizowanego księcia opolskiego.

Łokietek jednakże rozprawił się z wewnętrznym wrogiem zbrojnie, zdobył Kraków, przepędził księcia opolskiego, a krakowskich Niemców, przykładnie ukarał mieczem, stryczkiem, więzieniem, wygnaniem, konfiskatą i ograniczeniem praw.

Wygnanym został biskup Muskat.

Gruntując jedność państwa i jego potęgę, Łokietek w podobny sposób postąpić musiał z Niemcami i w innych miastach.

Namówieni przez Czechów Niemcy brandeburscy zajęli Pomorze i oblegli Gdańsk, który mężnie bronił się długi czas. Żeby uwolnić się od wroga, dowódca Gdańska Bogusz, nie widząc możliwości otrzymania pomocy od Łokietka, który był zajęty poskramianiem miast, wezwał na pomoc Krzyżaków. Ci tę pomoc skwapliwie zaofiarowali, przepędzili Brandebur-

czyków, ale, zajmąwszy Gdańsk, uwięzili jego dowódców, wycięli polską załogę, a potem rzucili się na miasto, gdzie wśród strasznego rozlewu krwi wymordowali 10,000 ludzi, nie szczędząc kobiet i dzieci. Podobnie postąpili z Tczewem, po czym zajęli Pomorze.

Rozpoczęła się walka Łokietka z Krzyżakami. Król nie miał jeszcze tyle sił, by wydać otwartą wojnę, więc próbował sądów, ale krzyżacy potrafili fałszować dokumenty i legitymować się nimi co do posiadania polskich ziem.

Czynią oni jednocześnie kolejne napady na Kujawy, niszcząc je i rabując. Łokietek, uzyskawszy pomoc Węgrów i Litwinów, pomścił te napady, ale krzyżacy schronili się w zamkach i kiedy Łokietek odstąpił, wznowili napady i grabieże.

Tymczasem czeski król Jan Luksemburczyk wypowiedział wojnę Łokietkowi, zajął Śląsk i zmusił książąt śląskich do złożenia sobie hołdu. Tak to, od 1327 r. zaczęła się zawisłość Śląska od Czechów.

Czeski król zaprzyjaźnił się z Krzyżakami i wspólnie z nimi napadł ziemię dobrzyńską, zburzył Nakło i Wyszogród, szedł na zburzenie Płocka, kiedy przestraszony książę płocki Wańko stawiał się w czeskim obozie i prosił o pokój. Pokój ten uzyskał.

Czesi zawarli z Krzyżakami traktat zaczepno - odporny przeciwko Łokietkowi, czym rozzuchwaleni Krzyżacy znowu napadli Kujawy, mordując bezbronną ludność, spalili katedrę we Włocławku i zrabowali dobra kościelne.

Biskup włocławski rzucił klątwę na świętokradzkich zakonników.

Nastąpił zawarty z Krzyżakami w dn. 17 października 1330 r. rozejm, który został wkrótce przez nich zerwany. Krzyżacy w wielkiej potędze najechali Wielkopolskę, zajęli Gniezno, Łęczycę, Sieradz, Konin, Nakło i szereg innych miast, z wyuzdanym okrucieństwem mordując mieszkańców, znieważając kościoły i klasztory.

Przez podbicie Wielkopolski, Krzyżacy szukali połączenia z królem czeskim, by przy jego pomocy podbić całą Polskę. Król czeski jednakże opóźnił się z pomocą, a tymczasem Łokietek, nie mając sił na otwartą z całymi siłami krzyżackimi bitwę, wykorzystał okazję, że część Krzyżaków ze zrabowanymi łupami udała się do swych zamków, a pozostali zdążyli po zdobyciu głównej twierdzy Kujaw, Brześcia, z tymi ostatnimi rozprawił się w dn. 27 września 1330 r. pod Płowcami. Była to krwawa i zacięta bitwa, w której Polsce przypadło zwycięstwo. Opóźnienie przybycia Czechów ocaliło Polskę od wielkiego niebezpieczeństwa.

W 1332 r. Krzyżacy znowu najechali Kujawy, niosąc mord i pożogę. Jeszcze raz, mając węgierską pomoc, wyruszył przeciwko nim Łokietek,

lecz do głównej rozprawy nie doszło, gdyż delegat papieski zapośredniczył pokój z tym, że spory mają być rozstrzygnięte przez sąd.

Bohaterski król Łokietek nie dożył rozstrzygnięcia sporu, umierając w 1333 r., kiedy Krzyżacy nie ustąpili jeszcze z Kujaw, a na Pomorzu ugruntowali swoje władanie.

Sąd o zagrabione przez Krzyżaków ziemię odbył się dopiero za panowania Kazimierza Wielkiego, w 1339 r., kiedy to zapadł wyrok skazujący Krzyżaków na zwrócenie Polsce ziemi chełmińskiej, pomorskiej, michałowskiej, dobrzyńskiej, oraz Kujaw i zapłacenie Polsce sumy 194.500 grzywien srebra tytułem pokrycia szkód, oraz zwrot kosztów procesu w sumie 1600 grzywien. Wyrok wydali sędziowie obcej narodowości, wyznaczeni przez papieża.

Panowanie Kazimierza Wielkiego trwało pod znakiem pokoju i odbudowy państwa. Wojował on jednak z Czechami i odebrał im część ziem, ale zrezygnował z dalszych walk o Śląsk, zwracając swą politykę w kierunku rozszerzania polskich ziem na wschód.

JERZY K. MACIEJEWSKI.

Z wycieczki do Niemiec

(Korespondencja własna).

Drezno, w kwietniu.

Prawie przez cały czas pobytu naszej wycieczki *) w Lipsku lał deszcz, to też gwarną handlową metropolię Rzeszy opuszczaliśmy bez żalu. Może Drezno powita nas uśmiechem słońca. Ale i w Dreźnie latarnie błyszczały matowo w otoku mgły.

Drezno... Tyle wspomnień związanych jest z tym miastem. Tu bawił Szopen i tylu innych znacznych Polaków, z Dreznem związana jest twórczość J. I. Kraszewskiego i ostatni wielki, zwycięski akord epopei napoleońskiej.

Nazajutrz po śniadaniu nasza grupa, składająca się z wojskowych i inżynierów, udaje się na pobieżne zwiedzenie miasta oraz niektórych jego zbiorów. Zaczynamy od b. rezydencji królewskiej. Nie trzeba tu, jak w naszym zamku, wkładać papuci na nogi. Na warszawskim zamku podłogi są piękniejsze i z cenniejszego drzewa, aniżeli tu drzwi czy szafy. Lecz w warszawskim zamku gospodarowali zrazu Moskale, a potem okupanci, stąd ten zamek tutejszy jest nierównie zasobniejszy, podczas gdy my po odzyskaniu niepodległości musieliśmy urządzenie dawnej królewskiej siedziby kompletować z mozolnym wysiłkiem.

*) Wycieczki zorganizowanej przez W. I. N. O.

Sal w tutejszym zamku jest 33. Przechodzimy je zwolna, wsłuchani w dwugłos urzędowego przewodnika i uzupełniające go objaśnienia majora, członka naszej wycieczki i, jak widać, bywalca i niezłego znawcę przedmiotu. On to wskazuje nam na lektykach, portretach i serwisach herby polskie obok saskich. Niestety, czasy saskie w Polsce nie kojarzą się z okresem naszej świetności. Przeciwnie.

Nic tedy dziwnego, że komentarz naszego przewodnika brzmi nieco stronniczo, kiedy wskazując na francuskie gobeliny, włoskie obrazy, weneckie zwierciadła i japońską lub chińską porcelanę, mówi:

— Proszę zauważyć, że wszystko, co ma istotny wdzięk, dobry smak i znamiona prawdziwej sztuki, to wszystko jest obcego pochodzenia.

Kryształowe żyrandole są istotnie piękne. Niemiecki przewodnik uprzedza nas, że światło robi tylko na chwilę i przekręca kontakty. Żyrandole i świeczniki rozbłyskują tysiącem światła. Zda się, że blask ocieka kryształowymi łzami.

Drugą osobliwością jest sala porcelanowa. Dookoła w wojskowym ordynku stoją wielkie, metrowej wysokości wazy, na ścianach, przymocowane drutem, sztuki porcelany. Charakterystyczna cecha, dwa skrzyżowane floretty, wskazują na pochodzenie tej porcelany: to Miśnia, sławna porcelana z Meissen. To cacka, to ozdoba wnętrza, to dzieła niepośledniego kunsztu.

Jednakże z „Residenzschloss“ rozstajemy się bez żalu, by z kolei zobaczyć sławny „Zwinger“, galerię obrazów. Jest wśród nas kolega, który swój zawód urozmaica studiowaniem malarstwa, specjalnie klasyków, sam też ma niezły zbiór obrazów. Tu dosiadł swego konika. Zachłystuje się wprost, sypiąc objaśnieniami, uwagami i przeplatając to westchnieniami żalu, czemu to Polska jest tak uboga w arcydzieła światowego malarstwa. Jestem laikiem i nie rozumiem, jak można zachwycać się niepozornym i dość ciemnym w tonacji krajobrazem, a przechodzić, nie spojrzawszy nawet, obok tak wymownych głów Giuseppe Nogari.

To kosztuje tyle dziesiątków tysięcy, a tego i za setki nie kupi... Rubens, Tycjan, Rembrandt, El Greco, Dürer... W osobnej sali całą ścianę zajmuje Madonna Sykstyńska Rafaela. Jakże się nią nie zachwycać, kiedy i oddzielna sala i nawet ten jedyny obraz encyklopedia wymienia. Toteż na przeciwko obrazu na ławach i krzesłach siedzi kilkanaście osób pogrążonych w niemej kontemplacji. Pewnie Anglicy, może Niemcy. Na chwilę tylko wtargniemy tam, by zmącić ich spokój i przerwać rozkosz obcowania z wiekuistą sztuką, po czym pędzimy dalej, rzucając przelotne spojrzenia na wielkie płótna, z których spogląda na nas pomieszana mitologia z kultem chrześcijaństwa, sceny myśliwskie z frywolną nagością aktów, sceny rodzajowe z martwą naturą. Wszystko się miesza: ceny

nazwiska, komentarze. Lecz wychodzimy w przeświadczeniu, że zwiedzi-
liśmy sławny Zwinger.

Jesteśmy teraz na dziedzińcu zamkowym. Znamy go z obrazów Ca-
naletta, tego malarza - fotografa ówczesnej architektury. Zamek wówczas
wyglądał cokolwiek inaczej; otaczają go na wszystkich piętrach loggie,
a z tych galeryj dwór kurfürsta przyglądał się szczuciu niedźwiedzi. Dziś
loggii nie ma, a i niedźwiedzie pozostały zaledwie na herbach. Nie zasta-
nawiamy się jednak nad tym pochodem cywilizacji. Śpieszno nam do
skarbcza, zwanego Grünes Gewölbe.

Skarbiec strzeżony jest jak wszystkie skarbcze, a tłoczno w nim, jak
na odpuście. Ludziska chcą choć popatrzeć na wyłożone tu skarby. Pełno
tu rzeźb z kości słoniowej i bursztynu, pełno wyrobów złotych i srebr-
nych. Nagromadzenie jest tak wielkie, że w końcu nawet brylant wielko-
ści laskowego orzecha już nie robi wrażenia. Tu, pod potokami elektrycz-
nego światła, na czerwieni sukna lśnią brylantowe gwiazdy i guzy, orde-
ry i gardy od szpad, krzyże i kolie... To order „Orła Białego“, te zaś guzy
to napewno z polskiego kontusza, te agrafy z delii... Przewodnik mówi,
że to August der Starke, że to jego dzieło i te muzea i wspaniałe budowle,
których miedziane, oksydowane na zielono dachy widzimy za oknami —
ale w naszej pamięci August Mocny, to czasy pijaństwa i obżarstwa, cza-
sy zalewu ziem polskich przez nową falę niemczyzny, to wciągnięcie
Rzplitej w wir niszczących i niepotrzebnych wojen.

I oto stajemy przed dziwem kunsztu złotniczego: pod dużym szkla-
nym kloszem widzimy jakieś orientalne budowle i drzewa, mnóstwo po-
złocistych figurek we wschodnich szatach: władca, dworzanie, wojownicy,
kupcy, posługacze w najrozmaitszych postawach... Przewodnik wyjaś-
nia: Kurfürst lubił bardzo wiele jeść, lecz nie znosił, by na niego podczas
tej czynności patrzono. Odwracał oczy, musiał czymś zająć swój wzrok
Stąd pomysł, by złotnik zmajstrował owo cudeńko...

Po obiedzie lokujemy się w autobusie. Dostajemy tym razem wy-
jątkowo inteligentnego i dowcipnego przewodnika. Więc najpierw parę
podstawowych wiadomości o Dreźnie: ludność z górą 650 tysięcy, prawa
miejskie uzyskało w r. 1216, uchodzi za jedno z najpiękniejszych miast
nie tylko Niemiec, lecz i w całym świecie. Miasto zieleni, a zarazem wiel-
ki ośrodek przemysłowy, skupiający 1700 fabryk. Prym tu wiodą wy-
twórnie papierosów, czekolady, kosmetyki, aparatów fotograficznych
Uprzemysłowienie pociąga za sobą podniesienie ogólnego standardu ży-
ciowego, czego dowodem całe dzielnice willowe. Drezno liczy 50 kościo-
łów, z nich Frauenkirche posiada organy na 6000 piszczałek... Potem na-
stępuje krótki wykład o bitwie pod Dreznem w r. 1813. Od czasów napo-
leońskich przeskakujemy lekko z górą sto lat, aby zachłysnąć się osią-
gnięciami ery nazistowskiej.

Proszę... te budynki zostaną zburzone. Całą tą dzielnicę zajmie olbrzymia hala kryta, zdolna pomieścić 40.000 ludzi. Tędy zostanie przebita wielka arteria aż do ratusza, którego stumetrowej wysokości wieża dominuje nad miastem...

Słuchamy, patrzymy. Jakoś nie widzę oszołomienia na twarzach towarzyszy wycieczki. No, owszem, są to rzeczy godne uwagi, ale i my budujemy COP i Gdynię, CIWF i stadiony. Wedle stawu grobla...

— Tu była stara zabytkowa synagoga, ale 9 listopada zdarzył się wypadek: spaliła się — dodaje znacząco. — Nie dobrze jest wchodzić do świątyni z papierosem...

Po synagodze nie zostały nawet fundamenty, a po jesiennej fali pogromów ani śladu. Żydzi pokryli się w podziemia. Na miasto wychodzą jak nietoperze dopiero z zapadnięciem nocy.

Objeżdżamy miasto, zaciszne, nieco staroświeckie, rzeczywiście piękne. Wiozą nas obok sławnej lecznicy dr. Lahmana, obok sadów, gdzie jakiś bankier postawił sobie za cel życia urabianie drzew owocowych w przedziwne kształty, jakieś liry, stożki, ostrosłupy, kuby i spirale — niesamowite wrażenie robi to panopticum drzew... — i już o zmierzchu przybywamy do znanego Luisenhofu, położonego na wysokim brzegu Elby. Panorama miasta w sinawej dali zaciera się zwolna, za dnia, w słońcu musi tu być jednak pięknie. Przewodnik wskazuje na południo-wschód:

— Przed wrześniem granica Czecho-Słowacji oddalona była stąd o 35 km. Czeskie samoloty bombowe w kilkanaście minut mogły być nad naszym miastem. Dziś — znów znaczący uśmiech — niebezpieczeństwo zostało znacznie oddalone.

To było w drugim tygodniu marca. Nasz przewodnik zapewne sam nie przeczuwał, że już 14 marca kolumny niemieckie wkroczą do Morawskiej Ostrawy, do Witkowic i dalej, by to niebezpieczeństwo usunąć — w ich mniemaniu — na zawsze.

Słuchając jego słów mimo woli pomyślałem o nienasyconym kurfürście, co pochłaniając coraz to nowe potrawy, patrzył w złoty ogródek.

**STRAŻNIK ZAUFANIE MA
do KWP i kbk!**

Za króla Jana na polskiej granicy...

Zwycięzca spod Wiednia, bohaterski obrońca granic Polski od napa-
dów tureckich i tatarskich, król Jan III Sobieski, nie zapominał również
o zabezpieczeniu granic pod względem skarbowym.

W wydanym przez siebie „Instruktarzu“ szczegółowo określa porzą-
dek, jaki winien panować na granicy, wyliczając dokładnie obowiązki
obywateli i urzędników granicznych.

Ze wzruszeniem przeglądamy dzisiaj, po 300 blisko latach, pożółkłe
karty pierwszego polskiego regulaminu służby granicznej.

A oto rota przysięgi strażnika i opisanie „powinności strażników kon-
nych i pieszych“.

Rota przysięgi.

Ja N. Przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Troycy Świętey
Jedynemu, Którego iako Boga żywego biorę sobie na świadectwo y pomoc.
Iż mając sobie z Dyspozycyi Prześwietnej Kommissyi Skarbu Koronnego
powierzone Strażnikostwo Cełł N. Komory N. powinien będę wszelkie
Trakty y Szlaki za Ordynansami Skarbowemi obieżdzać y pilnie doglą-
dać, y tak we dnie iako y w nocy mieć pilną baczość w Bramach, Przed-
mieściach, Przewozach, y wszelkich drogach, na wszystkich Kupców prze-
chodzących z Towarami wszelkiego rodzaju, także Winami, Miodami, Ty-
toniem, Woskiem, Łoziem, Płotnami, Wołmi, Końmi, Wieprzami, y Barana-
mi idących, żadnego bez Rewizyi y przeliczenia sprawiedliwego, Sztuk,
Pak, Skrzyń, Beczek, Beczulek nie przepuszczę; ale te do Komory spro-
wadzać na Expedycyą. Kwity Skarbowe, jeżeli ktore Kupiec na te Towa-
ry mieć będzie, te na Komorę Jmć Panu Pisarzowi lub Rewizorowi odda-
wać, wiernie, sprawiedliwie opowiadać, nikogo nie ochraniając, Kupcow
z Towarami uchodzących zatrzymywać, y aresztować, nie uwodząc się za-
dną korrupcyą, darami, znajomością, albo poczesnym, na szkodę Skarbo-
wą przez obcych Ludzi lub Przełożonych albo Kolegow Strażnikow moich,
zaraz powinien będę donieść Zwierzchności moiey, przez naymnieyszy
czas nic nie tając, z Kollegami memi wszelkie wykonać Skarbowi posłu-
szeństwo. Tak mi Panie Boże dopomóż y Niewinna Męka Chrystusa Pana.

Powinności Strażnikow Konnych y Pieszých.

Do Strażnikow Konnych należy, ażeby Szlakow y Traktow na Ko-
morze na ktorey są osadzeni, ieden z iedney, drugi z drugiey strony co-
dziennie pilnowali, a osobliwie w te czasy kiedy baczą przechodzenie Wo-
łow, Koni, Baranow, lub Wieprzow etc.: przez swoię Komorę na Jarmarki

Śląskie, tudzież Towarow wszelkich przeprowadzenia z Frankfortu, Lipska, Wrocławia, od Moskwy, Kozaków, Tatarów, Turków, y Wołoszczyzny, które to Wszelkie Towary mają sprowadzać na Komorę, tam, gdzie według Dyspozycyi Skarbu expedyowane bydź mają. A iezeliby gdzie na manowcu iakiekolwiek Towary, Woły, Konie, Barany y Włieprze, a osobliwie gdy miną szlaki ich Komory, złapią, takowe do konfiskacyi na Komorę zabrać powinni. Rapporty codziennie z szlakow, a iezeli z dalszych, tedy co trzeci dzień Pisarzowi swojemu czynić powinni, y we wszystkim wierność y posłuszeństwo Skarbowi zachować.

Pieszych także Strażników tak sama iest powinność, ażeby w Miastach, Miasteczkach y Wsiach, gdzie Komory postanowione są, zawsze Domy, Ulice, drogi wizytowali, iezeli skąd, iaki nie przechodzi Towar, a osobliwie nocnym sposobem pilnowali, y wszelki dozór Interessu skarbowego, wiernie, trzeźwo, skromnie, y sprawiedliwie zachowali, przy wszelkim Posłuszeństwie.

EDWARD KIELBUS, *przed.*

Dowody winy w postępowaniu karno skarbowym

Pogadanka wyszkoleniowa.

Jednym z najważniejszych momentów przy prowadzeniu spraw karno - skarbowych jest dostarczenie władzom orzekającym dowodów winy. Obowiązek ten ciąży prawie wyłącznie na organach wykonawczych władz skarbowych, które spowodowały dochodzenia karno skarbowe.

Specyficzny charakter przestępstw skarbowych oraz ustosunkowanie się społeczeństwa do nich sprawiają, że przeprowadzeniem dowodu winy w sposób przekonywający musi się zająć imacz.

Nie wystarczy np. sam fakt, że ktoś został przytrzymany z towarem zagranicznym, lub że w czasie rewizji znaleziono u kogoś towar pochodzący z przemytu, aby spowodować wymiar kary. Imacz musi dostarczyć dowodu, że towar ten został przez przemytnika wprowadzony z granicy do kraju z pominięciem opłat celnych, albo że nabył go on umyślnie, przechowywał lub transportował. Dowód ten musi być sprecyzowany jasno, aby nie budził wątpliwości co do winy przemytnika.

Przestępstwa przemytnicze można podzielić na dwie zasadnicze kategorie:

1) przemyt towarów monopolowych, objętych zakazem wytwarzania, sprzedawania, czy nawet posiadania, gdy zostały dopełnione wymogi ustawowe o opłatach skarbowych,

2) przemyt towarów znajdujących się w wolnym obrocie handlowym. W pierwszym wypadku wystarczy samo stwierdzenie, że ktoś posiadał np. tytoń pochodzenia zagranicznego; imacz nie ma tu obowiązku dostarczenia dowodów, strona zaś zostanie w każdym wypadku ukarana na podstawie przepisów mówiących o przemytnictwie albo o monopolu tytoniowym.

Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa, gdy w czasie rewizji zajęto np. rower pochodzenia zagranicznego. Tutaj imacz musi w całej rozciągłości przeprowadzić dowód winy.

Najprościej wygląda sprawa, gdy strażnik widział, jak przemytnik przekroczył granicę z towarem.

Gorzej jest, gdy trzeba korzystać ze świadków postronnych, bowiem przeciw przemytnikowi prawie nikt świadczyć nie chce i zawsze wyprze się, że nic nie wie i nie widział. Wynika to z błędnego nastawienia mas społeczeństwa do przestępstw skarbowych. Uszczuplania dochodów Skarbu Państwa przez obywateli nie uznaje się często za przestępstwo i tego rodzaju przestępców nie tylko się nie demaskuje, ale nieraz nawet udziela się im pomocy, czy wskazówek, lub ostrzega przed ujęciem.

Korzystanie z korespondencji jako dowodu winy w przemytnictwie zwłaszcza niezorganizowanym, również ma tu zastosowanie. Przemytnicy zwykle niechętnie posługują się korespondencją, a gdy jej używają, to najczęściej w formie szyfrowanej.

Na okoliczności towarzyszące przytrzymaniu trzeba zwrócić specjalną uwagę. Imacz powinien zapamiętać sobie wszystkie najdrobniejsze nawet szczegóły, aby gdy zostanie wezwany w charakterze świadka—nie dopuścić do operowania przed sądem przez przemytnika faktami nieprawdziwymi.

Aby wykazać jak zastosowanie takich kruczków zaważyć może na treści wyroku, przytoczę kilka autentycznych przykładów z sali sądowej.

1) W czasie rewizji strażnik zajął w mieszkaniu przemytnika towar ukryty pod łóżkiem i w komorze. Na rozprawie przemytnik tłumaczy się, że towar nie jest jego własnością i że od nikogo nie brał go na przechowanie. Żądał przy tym, aby mu udowodniono, że jego zeznanie jest nieprawdziwe. Co do towaru wyjaśnił, że słyszał od swego małoletniego syna, iż do mieszkania przyszedł znany synowi chłopiec i przyniósł ze sobą worek towaru, zostawiając go tu bez wiedzy i woli oskarżonego.

2) W pobliżu granicy przytrzymano w nocy dwu zawodowych przemytników z pakunkami zawierającymi 25 kg galanterii stalowej. Zdawałoby się, że sprawa jest jasna i nie może być mowy o żadnych wykrętach, a jednak przemytnicy na przewodzie sądowym zeznali, że za granicą byli, ale zajętego towaru nie zamierzali przemycić. Przemycili go wbrew swojej woli pod wpływem wyższej konieczności, bo będąc po stronie nie-

mieckiej spotkali niemieckich strażników i ci kazali im zabrać leżące na ziemi paczki, grożąc w przeciwnym razie pobiciem. Oskarżeni i tym razem żądali od imacza dostarczenia dowodów, iż zeznania ich są nieprawdziwe.

3) Przemycnicy ukrywający towar w domu przy granicy spostrzeżli, że są obserwowani przez strażnika. Naskutek tego poczęli wyrzucać towar na podwórze. Przy tej czynności została przytrzymana jedna kobieta, która ukryła kilka paczek przemytu w fartuchu. Na przewodzie sądowym adwokat złożył oświadczenie, że jego klientka znalazła te paczki na korytarzu i że niosła je do urzędu celnego.

Wę wszystkich tych wypadkach zapadły wyroki uniewinniające przemytników.

Uczmy się języków obcych!

Znajomość języków obcych, a szczególnie języków naszych sąsiadów, jest potrzebna szczególnie nam, w naszej służbie granicznej.

Warunki służby powodują, że bardzo często spotykamy się z korespondencją pisaną w języku obcym, najczęściej w języku niemieckim. Nie znając języka, patrzymy na taką korespondencję jak „wół na malowane wrota“, musimy zwrócić się do kolegi — lingwisty z prośbą o przetłumaczenie. Dobrze, jeżeli na placówce jest taki lingwista — gorzej, gdy go nie ma. Przecież rok rocznie odchodzą na emeryturę starsi koledzy, lub zabiera ich „kostucha“, coraz mniej spotyka się więc strażników władających językiem obcym. Czas już najwyższy, byśmy my młodzi zabrali się do pracy nad sobą.

Co prawda, praca ta jest trudna i mozolna, szczególnie w początkach nauki. Nie jest jednak tak trudną, jak wielu sądzi, lecz potrzeba mieć dobre podręczniki, nauczyciela oraz zamięłowanie i wytrwałość w pracy.

Rozpoczęta nauka musi być ciągła, bez przerwy; trzeba się uczyć na raz nie wiele, ale gruntownie.

W naszych warunkach, możemy zabrać się do nauki z podręczników — samouczków, a wielką pomoc w konwersacji znajdziemy u kolegów władających językiem, którego się uczymy.

Czas wolny na naukę zawsze się znajdzie, tylko trzeba chcieć i zabrać się do pracy.

Że wiele w tym kierunku można zrobić, doświadczyłem tego na sobie. Po ukończeniu kursu doszkolenia dowódców placówek zostałem prze-

niesiony na stanowisko p. o. d-cy placówki I linii na granicę polsko - niemiecką.

Na nowym miejscu i stanowisku służbowym często spotykałem się z korespondencją niemiecką, o odczytanie której musiałem zwracać się do jednego ze strażników. W czasie urlopu wypoczynkowego tego strażnika byłem pozostawiony sam sobie. Wówczas zrodziła się myśl: muszę nauczyć się języka niemieckiego. Od myśli do czynu. Zwróciłem się do brata, (który jako samouk nauczył się władać biegle 3 językami: niemieckim, rosyjskim i czeskim) o pomoc. Otrzymałem ją w postaci samouczka Reusnera cz. II i rady: „ucz się na raz nie dużo, ale gruntownie“.

Zabrałem się do pracy nad sobą. Dzisiaj po 2-miesięcznej nauce mogę powiedzieć, że treść rozmowy lub pisma rozumiem. Wierzę, że przy dalszej wytrwałej pracy rozmawiać będę swobodnie po niemiecku. W pracy tej znajduję wiele zadowolenia.

Myliłby się, kto by sądził, że mam dużo wolnego czasu. Jestem na placówce bardzo ruchliwej, lecz codziennie znajduję godzinę czasu na naukę. Przy dobrych chęciach i zapale można dużo zrobić.

Korzyści z nauki języków obcych są duże. Ponadto, ucząc się języka naszego sąsiada, poznajemy nasz własny. „Kto tylko jeden język posiada, ten nie zna żadnego“, powiedział Goethe.

Em-ka.

Nowe przepisy o użyciu broni

W dniu 6 kwietnia br. wchodzi w życie ustawa z dnia 23 lutego br. o użyciu broni przez Policję Państwową i organa ochrony granic.

W porównaniu z przepisami poprzednimi nowe przepisy o użyciu broni odznaczają się jasnością i przejrzystością, stosowanie ich zaś nie będzie w praktyce nasuwało wątpliwości, na rozstrzygnięcie których nie ma przecież czasu w służbie bezpieczeństwa.

Trzeba stwierdzić, że nowe przepisy są bardzo surowe. Wydane zostały pod hasłem, że w Polsce musi panować porządek, że obywatele Państwa muszą się stosować do prawnych wezwań i zarządzeń organów bezpieczeństwa, i to pod rygorem utraty życia lub zdrowia.

I jeszcze jedna rzecz bardzo ważna dla nas, żołnierzy Straży Granicznej: nowe przepisy o użyciu broni stawiają przemytników i osoby nielegalnie przekraczające granicę Państwa na jednym poziomie z niebezpiecznymi przestępcami, wobec których wolno użyć broni w razie niezastosowania się do wezwania organu bezpieczeństwa.

Tym samym przepisy o użyciu broni przyczyniły się do wzrostu szacunku dla granicy Państwa, bo za jej naruszenie grozi śmierć lub kalectwo.

Uprawnienia Straży Granicznej wzrosły bardzo znacznie, równocześnie jednak wzrosła odpowiedzialność każdego żołnierza Straży Granicznej. O tym wszyscy stale musimy pamiętać i czyniąc z broni użytek służbowy musimy zawsze być w zgodzie z przepisami.

Zaznaczyliśmy już, że nowe przepisy przedstawiają sprawę jasno i wyraźnie, tym samym zaś są bardzo łatwe do opanowania.

Straż Graniczną najwięcej interesuje przepis art. 1 punktu 7, który postanawia, że organ ochrony granic jest uprawniony do użycia broni „*dla udaremnienia nielegalnego przekroczenia granicy*“.

Wolno zatem użyć broni w stosunku do każdego, kto usiłuje nielegalnie przekroczyć granicę i nie trzeba już więcej domniemywać, że przekraczający granicę jest niebezpiecznym przestępcą.

Mniejsze niż dotąd wymagania stawia nowa ustawa w odniesieniu do wezwań przed użyciem broni. Według starych przepisów użycie broni musiało być poprzedzone wezwaniem i zagrożeniem lub wystrzałem ostrzegawczym. *Nowe przepisy nie wymagają już strzału ostrzegawczego, lecz mówią o ostrzeżeniu „w inny sposób*“. Takim innym sposobem ostrzeżenia będzie sam fakt pościgu, gdy przestępca wie, że jest ścigany, zwłaszcza gdy ścigany ucieka w kierunku granicy i tym samym zachodzi możliwość ucieczki.

Bardzo ważnym dla Straży Granicznej jest również przepis art. 1 pkt. 6, który zawiera uprawnienie do użycia broni „*dla udaremnienia ucieczki osoby aresztowanej lub zatrzymanej*“. Warunkiem użycia broni jest w tym wypadku uprzedzenie aresztowanego lub zatrzymanego, że w razie próby ucieczki zostanie użyta broń.

Obojętne jest przy tym, czy aresztowany jest lub nie jest niebezpiecznym przestępcą. Do użycia broni uprawnia sam fakt ucieczki, mimo uprzedzenia, że w danym razie broń będzie użyta.

Tym samym wszedł w życie stanowczy zakaz: *osobom aresztowanym i zatrzymanym nie wolno uciekać z pod władzy P. P. i organów ochrony granic pod grozą użycia broni, bez względu na powód zatrzymania, pod warunkiem jednak, że osoby te zostały uprzedzone o użyciu broni w razie próby ucieczki.*

Pozostałe przepisy ustawy o użyciu broni naogół pokrywają się z przepisami starymi, z tym tylko, że nowa ustawa nie zawiera przepisu o sposobie wzywania do zatrzymywania statków, wprowadza natomiast w życie nowy przepis o obowiązku zapewnienia osobom zranionym pierwszej pomocy i opieki lekarskiej.

Wejście w życie nowej ustawy o użyciu broni, tak ważnej w służbie ochrony granic Państwa, nasuwa szereg myśli.

Nie będzie przesadą twierdzenie, że wejście w życie nowych przepisów o użyciu broni równa się w praktyce zwiększeniu stanu osobowego

Straży Granicznej o setki ludzi. Dzisiaj, zanim ktoś pójdzie na zieloną granicę, musi się naprzód dobrze namyślić, bo w wypadku spotkania ze strażnikiem i próbą ucieczki czeka go nieuchronnie kula w łeb.

Z drugiej strony należałoby uprzedzić i pouczyć ludność pogranicza wszelkimi dostępnymi sposobami o surowości nowych przepisów. Zadanie to należy do władz administracji ogólnej, gmin i starostw, moralnie obciąża również duchowieństwo i nauczycielstwo. Jeśli mają ginąć zawodowi przestępcy i świadomi ryzykanci, niechże przynajmniej nie leje się darmo krew ludzi nieświadomionych i lekkomyślnych.

Bo my musimy pełnić nasz ciężki obowiązek służby tak, jak nam to nakazuje prawo i przysięga służbowa.

B. GNOSOWSKI, *przod.*

Ziemia zdeptana

Pofalowana pagórkami i wyspami rozsianych wiosek ziemia czarna, spod której czasem biały kamień wyziera nieśmiało, jakby w obawie przed zbrukaniem swej wapiennej szaty w błocie lepkim i tłustym, kiedy deszcz świeżą rozplynie się rosą. To co przekleństwem jest teraz — błoto ziemi tej — jest największym skarbem, kiedy łanami zbóż zakwitnie.

A skarbów ta ziemia posiada wiele w swym wnętrzu, bo i miedź cenną, a może i złoto.

Ruiny starych zamczysk, tu i ówdzie sterczące, rzeźbami herbów polskich książąt znaczone, świadczą o polskiej kulturze, o włodarzach tej ziemi, świadczą o jej obrońcach. Zdeptane pola Obertyńskie miast krwią czerwoną iskrzą się teraz codziennej pracy blaskiem i tylko wiatr fanfary zwycięstw na nich wygrywa. Jak ongiś kozaccy watażkowie często czynili tu harce, tak i dzisiaj odzywają się echa tej kozaczyzny w wiwatach ruskich księży lub buńczucznych wypadach wiejskich „herojów“.

Jak ongiś brakowało tu polskich pionierów gospodarczych, obok dzielnych rycerzy, tak i dziś nie ma ich w nadmiarze, ażeby tę polską ziemię na wieki utwierdzić w herbie Rzeczypospolitej.

Tak jak w przeszłości, kiedy król mocną miał rękę, ziemia ta w spokoju miodem i mlekiem płynęła i wiernością koronę darzyła, tak i dzisiaj silna i stanowcza władza doprowadzi do rozkwitu, bo taka jest psychika tych ludzi, że otaczają wciąż tylko silnych, a do naigrywań i buntów skłonni, kiedy czują chwiejność.

Tylko niektórzy czują inaczej, bo dla nich najwyższym autorytetem to pieniądz, choćby najbrudniejszy.

Rys tęsknoty za bezwzględną ręką nad wichrzycielami wyraźnie do-

minuje wśród tutejszego ludu, zarówno Polaków jak Rusinów, gdyż mężczy ich ta niewiadoma, kogo mają się obawiać.

Ale mimo tych różnych prądów, agitacji, a nawet teroru, lud ten po polsku myśli, trzeba mu tylko podać silną rękę, a stanie się on wierny sztandarom Orła Białego.

O zawody lekkoatletyczne Straży Granicznej

(Artykuł dyskusyjny)

Spotkałem się już kilkakrotnie z zarzutem ze strony świata wojskowego, policyjnego, a nawet kolejarskiego, że Straż Graniczna nie urządza centralnych zawodów lekkoatletycznych, gdyż, zdaniem rozmówców, nie ma elementu kultywującego sport, a te nieliczne jednostki, które uprawiają sport, szczególnie lekkoatletyczny, klasą nie dochodzą nawet poziomu przeciętnych wyników kl. C. PZLA.

Zasmuciłem się niezmiernie, słysząc ujemne zdania o naszej tężyznie fizycznej, która jest przecież podstawą naszej służby, lecz, nie dając wiary, począłem badać, czy rzeczywiście wśród nas stan królowej sportu, jaką jest lekkoatletyka, przedstawia się tak katastrofalnie.

Przekonałem się, że jest wielu wśród nas dobrych sportowców, tylko że świat sportowy nie zna naszego sportowego oblicza. Nie będę rozwlekał tematu, czy sport jest ważnym czynnikiem wychowania społeczeństwa, gdyż wystarczy przejrzeć bilans narodów, które przodują w świecie w lekkiej atletyce, jak U.S.A., Niemcy, Japonia, Włochy i Anglia i — spojrzeć na horyzont całego życia tych narodów, to wystarczy zupełnie za inne komentarze.

Chcę, jako jeden z żołnierskiej społeczności Straży Granicznej, wystąpić z wnioskiem do Was, Koledzy, byśmy złożyli prośbę do Pana Komendanta Straży Granicznej o zezwolenie urządzania corocznie zawodów lekkoatletycznych o mistrzostwo Straży Granicznej.

Oto mój projekt:

Zawody odbywałyby się np. corocznie, w drugiej połowie czerwca, w Warszawie, przy udziale reprezentacyj każdej Komendy Okręgu, składających się z 2 zawodników do każdej konkurencji. Konkurencyj byłoby 9 indywidualnych, pięciobój i sztafeta, jak:

biegi: 100 m, 800 m, 3.000 m;

skoki: wzwyż, w dal, trójskok;

rzuty: kulą 7,25 kg, dyskiem 2 kg, oszczepem i granatem;

pięciobój: 100 m — w dal — kula — dysk — 1500 m; punkty obliczane według tabeli PZLA;

sztafeta: 4 × 100 m.

Kom. Gł. i C. S. S. G. wystawiałyby po jednym zawodniku do każdej konkurencji wspólnie.

Do każdej konkurencji stawałoby po 2 zawodników z K. O. i 1 z C.S.S.G. i K-dy Głównej, co dawałoby razem 13 zawodników. Sztafeta jedna na Okręg.

W sprawie kosztów, to ekspedycja każdego Okręgu składałaby się z 8 — 12 zawodników (należy tu przewidzieć, że zawodnicy przeważnie stają do dwu lub więcej konkurencyj) plus kierownik drużyny, dawałoby to 13 osób maximum. Dojazd, zakwaterowanie i wyżywienie zawodników nie mogłoby w żadnym wypadku przekroczyć kwoty 450 zł dla każdego Okręgu. Jest to suma stosunkowo drobna i o ile by były trudności w jej otrzymaniu z funduszy budżetowych, składka po 5 gr od każdego z nas dałaby odpowiednią kwotę, sama zaś wysokość składki, jako śmiesznie niska, nie znalazłaby chyba oponentów nawet wśród najzatwardziały dusigroszów.

Z uwagi na ważność sprawy, jaką poruszyłem, proszę Kolegów o wypowiedzenie się co do mojej inicjatywy, gdyż hasło starożytnego Olimpu — „citius — fortius — altius“ dla żywego muru, jakim my jesteśmy na granicy naszej Ojczyzny, znajdują wyraz w trudzie i znoju każdego dnia.

Karczmarski Zbigniew

st. str. podchor.

BIELEWICZ LESZEK, podchorąży.

IMĆ PAN WYPOREK WYSYŁA WYPORKA-SYNA DO STRAŻY GRANICZNEJ!

— List do Komendanta:

Panie Komendancie! Emeryt Wyporek melduje swą prośbę co do syna. Ja jestem tym co mnie zawsze z tyłu umieszczają i co tyle przygód przeżyłem. To też, za przeproszeniem Pana Generała, wielkie paskudstwo, bo ja siedzę w domu i palę fajkę! Obecnie, to jest od pierwszego chcę dać Jaśka, niby mego syna, do nas. Proszę więc Pana Generała wziąć go, bo to dobry syn, na roli zna się i nie ma żony!

(—) Wyporek.

...W domu pana Wyporka — emeryta jęły się dziać rzeczy dziwne. Od samego rana do wieczora! Ciszę poranku przerywał głęboki bas Wyporka: „Pobudka, wstaj“—krzyczał nasz „bohater Czat“ na syna — „co, u diabła? Tak wstaje kandydat? Lewą nogą z łóżka? Żeby cały dzień poszedł w marne i złość? Jeszcze raz pobudka!!“

Ledwie ubrany synuś, a już musiał się meldować do pracy: „Panie Emeryt! kandydat Wyporek melduje swe odejście do pracy!“. Następował

teraz trzask prezentowanego... rydla i... po raporcie. Gdy się „władzy“ chciało, szedł na kontrolę. Hm! Dobrze to były czasy! Pamięta Wyporek, pamięta! — Pas pod brodę i pas na brzuch na ostatnią dziurkę, pistolecik za pasem (z powodu jednak potężnych rozmiarów zwali ów „pistolecik“ podwładni Wyporka „erkaemem“) i w kontrol.

Dziś, cóż? Faja w zęby... sroga mina i w pole kontrolować... syna Jasia. Czasem pochwalił, czasem (i to rzadziej) zbeształ. Po pracy... najgorszy czas dla kandydata. W szumnie zwanym „gabinetem“ jednym pokoju Wyporka następowała metamorfoza. Zwyczajny pokój przedzierzgnął się w salę wykładową w C. S. S. G.

— Pamiętaj — prawił Wyporek niczem słynny „Wróbel“ z „Centralki“ — że strażnik ma być wszystkim. Musi umieć równie dobrze usmarzyć sobie kawy, jak zarecytować jednym tchem: Dz. U. R. P. nr. 111, poz. iksta z dnia takiego to a takiego. Musi umieć strzelać z karabina jak „kowbój“ z „pistoleciku“ i znać... te tam... no „psy...psychologję“ czy jak tam jej

— Dobry strażnik musi to wszystko mieć (jak ja) w nagniotku na lewej nodze. — Powiedz mi więc, co wiesz o...

Tak synek Wyporek zaczął nową erę w swoim życiu!

W magazynie Komendy Obwodu w K. dostał nowy mundur, dobry dla Longinusa a nie na drobnego Jasia. Pocieszano go: „dasz sobie przerobić, to ci pasować będzie.“ (A władza mówiła: „ubrania nie wolno przerabiać, ale strażnik ma wyglądać... no!“). Później galaretowatym głosem wypowiedział przysięgę przed kimś, kogo wołał aspirantem, a który był zasadniczo nadkomisarzem (jakoś pomieszało się Jasiowi: dwa paski i jedna gwiazdka, jeden pasek i trzy... nic nie pamiętał)... i już był znów w wagonie. Jechał na linię, na pierwszą swą placówkę! Mówiono mu, że to gdzieś na końcu świata, że nic tam nie widać, bo wszystko zabite deskami, ale kiedy go pociąg wyrzucił (jako jedyne go pasażera) na peron i gdy maszerował swoje 1 i pół kilometra do Komisariatu, przekonał się, że „ładnie tu, nawet ładniej niż u nas“.

W Komisariacie przyjął go „strasznie poważnie wyglądający“ Pan Aspirant (temu zaś mówił per Panie Komisarzu). Mądre oczy patrzyły spokojnie z za okularów na młodego adepta i to... trochę Wyporkowi przypomniało dom.

Ach! Dom! Aż mu serce „strzykło“ na to wspomnienie. — Tata pewno teraz radia słucha — myślał. Smutne te rozmyślenia przerwał mu Pan Aspirant, który mówił, że mu będzie dobrze, że niech się nie boi, że... ale Jaś niewiele rozumiał z tego.

Na placówce przez kilka dni pociecha była z Jasia. Koledzy starsi wzięli go w opiekę, znaleźli mu dom u „pierwszego gbura“ w okolicy, ubranie kazali krawcowi przerobić, no jednym słowem nie pozwolili mu myśleć na „domowe tematy“. A już najbardziej Jasiem zainteresował się straszny

dla przemytników, miejscowy „Szerlok Holmes“, przodownik Mazurek; ten wprowadził go właściwie w służbę.

Zmienił swój wygląd Jasio, gdy ubrał pasowany mundur, zmienił też swoje „synowskie“ serce na twarde i nieznające sprzeciwu. A interesować się zaczął wszystkim, pytał o wszystko, czepiał każdego o radę... ale już najbardziej zainteresował się „psiarkiem“.

„Złotozębny Ignaś“, jak go zwali (oficerskie buty nosił), szczyił się swym „Luksem“. Chodził koło niego, a czyścił, a szkolił, a pieścił. Nic też dziwnego, że piesek wykonywał sztuki, na widok których usta Wyporka przedstawiały olbrzymią dziurę, rozwartą zdziwieniem. Pytał się Jasio, czy każdy „zwirz się tak wyuczy“ i zaraz kombinował, jak to on w domu tę młodą „Kurę“ (piesek Wyporka nosił bowiem takie piękne imię) wyszkoli i wytresuje.

Gdy nadszedł czas urlopu strażnik Wyporek przedstawił się swojemu Ojcu, który najpierw ze zdziwieniem otworzył gębę, wypuścił fajkę, a następnie zerwał się i... (o Boże, co Tata robi?....) zameldował się smukłej i zgrabnej sylwetce syna.

Wiele musiał przygód opowiadać Jaś Ojcu, ale by ich nikt nie spisał ni zliczył. Ja je jednak zapamiętałem, bo tam byłem, miód i wino piłem, a co widziałem, może redakcja w „Czatach“ wydrukuje.

ŻYCIE POGRANICZA Z Okręgu Śląskiego

ŻYDZI STARAJĄ SIĘ PRZEDOSTAC Z CZECH I SŁOWACJI DO POLSKI

(E. Z.) Mimo silnego obstawienia granicy dawniejsi obywatele czescy wyznania mojżeszowego starają się za wszelką cenę przedostać na teren Polski. Najwięcej żydów ucieka z Morawskiej Ostrawy.

W dolinie „Sławisza“ na terenie Morawki przytrzymano 2 żydów z Morawskiej Ostrawy braci Bachnerów, którzy przekroczyli granicę państwową bez żadnych dokumentów. Podczas rewizji znaleziono przy nich 20.000 koron czeskich i kilkadziesiąt złotych w gotówce.

Osadzono ich w więzieniu jabłonkowskim, skąd będą odpowiadać za nielegalne przekroczenie granicy i przemyt

dewiz. Następnie będą wysiedleni do Morawskiej Ostrawy.

ZMIANA GRANIC TRZECH POWIATÓW NA ŚLĄSKU

Sejm Śląski uchwalił zmianę granic powiatu katowickiego, pszczyńskiego i tarnogórskiego, oraz zniósł powiat świętochłowicki.

Do powiatu katowickiego wejdą gminy: Chropaczów, Godula, Lipiny, Łagiewniki, Nowy Bytom, Orzegów, Ruda Śląska i Świętochłowice. Do powiatu tarnogórskiego wejdą gminy: Brzeziny Śl., Brzozowice - Kamień, Dąbrówka Wielka i Piekary Śl. Z powiatu pszczyńskiego będą wyłączone gminy Panewniki i Piotrowice Śl., które wejdą do powiatu katowickiego.

ŚMIERĆ PRZEMYTNIKA NA ZIELO- NEJ GRANICY

W nocy z dnia 5 marca br., na terenie K-tu Piekary Śl. natknął się strażnik na dwóch przemytników, obładowanych przemytem, którzy przekradali się do kraju. Strażnik był zmuszony do użycia broni palnej, wobec bezskuteczności wezwań do zatrzymania się. Jeden z przemytników, Władysław Chrzaszcz z Siemianowic przypłacił swą lekko-myślność życiem, gdyż trafiony kulą, padł trupem na miejscu.

Kompan Chrzaszcz, nie chcąc podzielić tragicznego losu swego kolegi, oddał się sam w ręce strażnika.

Przy zabitym przemytniku znaleziono karty do gry i płyn maggi, przemycone z Niemiec.

ILOŚĆ PRZEMYTNIKÓW ZNÓW SIĘ POWIĘKSZA

Jeszcze 5 miesięcy temu ilość ujętych przemytników oraz wypadków ujawnienia przemytu poczęła maleć, obecnie natomiast obserwuje się znów wzrost tego szkodliwego procederu.

Oficjalna statystyka notuje największy procent bezrobotnych właśnie na terenie Śląska. Z tego powodu głównie mamy powrotną falę przyrostu przemytnictwa.

KAPIEL RZECZNA W ZIMIE OPLA- CIŁA SIĘ, ALE STRAŻNIKOM

Wywiadowcy K-tu Piekary Śl. czatowali od dłuższego czasu na nieuchwytną szajkę przemytników z Będzina. Ponieważ nie rozporządzali zbyt dużymi siłami, urządzili zasadzkę nad głęboką i błotnistą Brynicą. Strażnicy przypuszczali, iż żaden przemytnik nie zaryzykuje w zimie ucieczki przez tę przeszkodę.

Jednak bardzo się zdumieli wywiadowcy, gdy przemytnicy zaskoczeni z dwóch stron powskakiwali do rzeki i mimo zimnej wody ulokowali się na środku, nie chcąc się dać ująć strażnikom za nic w świecie. Nie opłaciło im się to jednak.

Dwaj strażnicy, widząc, że nie ma innej rady weszli do wody, aby wyciągnąć stamtąd upartych przemytników. Ta zimna kąpiel opłaciła się wywiadowcom.

Przytrzymano całą szajkę: Stanisława Langiera, Feliksa Kazibudzkiego, Piotra Bochenka i Edmunda Grełę, oraz pięć worków przemytu wartości 1500 złotych.

ŻYDOWSCY KUPCY DOMOKRĄŻNI UDAJĄ WŁOCHÓW I SERBÓW

Żydowski kupcy domokrażni są coraz bardziej eliminowani z terenu Śląska. Uprawiają oni handel domokrażny bez zezwolenia i bez świadectwa przemysłowego, a ponadto uprawiają przemytniczy proceder pod pozorem domokrażnego handlu.

Żydzi ci szukają coraz to nowych sposobów, ażeby się wcisnąć ze swoimi towarami do mieszkań. Ostatnio przedstawiają się za Włochów lub za Serbów. Udują przy tym, że słabo rozumieją po polsku i tylko cośkolwiek rozmawiają po niemiecku. Dzięki temu znajdują jeszcze wielu naiwnych, których oszukują przy sprzedaży licznych i tanich towarów, wpychanych po wygórowanych cenach na raty.

SKAZANIE ŻYDA ODESKIEGO NA 5.000 ZŁ GRZYWNY

Jakub Squeder, rosyjski żyd z Odessy, zmienił wyznanie na kalwińskie, a obywatelstwo na szwajcarskie. Od szeregu lat zamieszkiwał w Katowicach i prowadził tu nielegalny proceder walutowy.

Dysponując w bankach szwajcarskich sumą kilkuset tysięcy złotych, wyzbywał się on tych pieniędzy na rzecz obcokrajowców, pokrywając wyniki należności w Polsce u krewnych, mieszkających w kraju. Naturalnie, Squeder nie zgłaszał tych transakcji władzom skarbowym, co więcej, wystarał się za pośrednictwem jednego z banków

szwajcarskich o zezwolenie komisji dewizowej w Polsce na wysyłkę pensji swej rodzinie za granicę, twierdząc, że jego rodzina nie posiada żadnych środków na utrzymanie, a on nie ma tam żadnych funduszy.

Początkowo osadzono Squedera w areszcie, lecz po złożeniu kaucji w kwocie 15.000 zł wypuszczono go na wolność.

Sąd skazał Squedera na grzywnę w kwocie 5.000 zł, z zamianą na 100 dni aresztu oraz kosztą sądowe w wysokości 500 zł.

LIKWIDACJA SZAJKI PRZEMYTNIKÓW

Straż Graniczna znów zlikwidowała na Śląsku większą szajkę przemytników, zorganizowaną przez żydów.

Na czele szajki stał Józef Sal, żyd katowicki, a jej głównymi finansistami byli Naftali Everling, Mojżesz Dohn i Izrael Kühl, żydzi lwowscy. Do szajki należało 16 mieszkańców Śląska, a między innymi Józef i Karol Adamiec oraz Jan Koziołek z Rudy Śl., Anna Tomalowa z Rudy i Maria Sklepkowiczówna z Katowic.

Część członków szajki została ujęta i osadzona w więzieniu.

Szajka przemytnicza zajmowała się od 1937 roku przemytem sacharyny, kamieni zapalowych, scyzoryków, kart do gry, zapalniczek, części do zapalniczek itp. towarów pochodzenia niemieckiego.

Przemyt był melinowany przeważnie w Katowicach i pobliskiej okolicy, nad czym czuwał Józef Sal. Transportami przemytu przez granicę kierował Józef Adamiec, a dowozem przemytu z zagranicy do stolicy Śląska kierowały Sklepkowiczówna i Tomalowa. Z Katowic przemyt wysyłano w bębnach i skrzyniach nieistniejącej już firmy „Metalochemia“, jako „poloksyt“ produkcji tej firmy.

W ten sposób przemycono towary niemieckie wartości blisko pół miliona

złotych. Złożyło się na to 1.200 kg sacharyny, 300 kg kamieni zapalowych, wielkie ilości scyzoryków, zapalniczek, części do zapalniczek i kart do gry. Przemytnikom grozi grzywna około pół miliona złotych.

4 LATA WIĘZIENIA ZA PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE

Wydział Zamiejscowy Sądu Okręgowego w Tarnowskich Górach rozpatrzył sprawę bandy przestępców dewizowych. Są to: Ernest Langer, Marta Wagowska, Jan Młynek, Franciszek Halemba, oraz Wincenty i Olga Wieczorek.

Uprawiali oni nielegalny handel dewizami, który koncentrował się w składzie kolonialnym Ernesta Langerera w Tarnowskich Górach. Tam też znosili marki niemieckie mieszkańcy Tarnowskich Gór, zatrudnieni w Niemczech.

Ernest Langer został skazany na 6 miesięcy więzienia i 100 zł grzywny, zaś pozostałych 7 oskarżonych Sąd skazał na kary po 6 miesięcy więzienia oraz po 40 zł grzywny.

CHLEB SKRYTKĄ NA PIENIĄDZE

Z pośród nielegalnych emigrantów na roboty do Niemiec — załoga Placówki Str. Gr. Braszczok przytrzymała powracających z Niemiec robotników: Stefana i Wincentego Baryłów z Silnicy, Jana i Irenę Wiatrków z Rędziny, Jana Raka i Marię Prudło z pod Radomska, Władysława Tkacza z Polichny, Antoniego Górskiego z Małowski oraz Stefana i Franciszka Bukalów z Łaz.

Dochodzenia wykazały, że Wincenty Baryła razem z Władysławem Tkaczem werbowali ludzi na roboty do Niemiec. Baryła pobierał od każdego przeprowadzonego do Niemiec po 40 — 50 zł. „za głowę“.

W opisanym dniu Baryła przeprowadził wszystkich przez zieloną granicę do Niemiec. Jednak posterunki niemieckie odrzuciły tych nieproszonych emigran-

tów w kierunku granicy polskiej, gdzie ich ujął patrol Straży Granicznej.

Podczas szczegółowej rewizji znaleziono u Baryły 182 marki niemieckie, ukryte pod odzieżą oraz 70 złotych, ukryte w bochenku chleba. Chleb Tkacza zawierał również 20 zł. gotówką.

Nielegalnych emigrantów wraz z Baryłą oddano w ręce prokuratora.

NIEPOŻĄDANY RUBIN WE FRANCJI

Abraham Rubin z Warszawy postanowił wyjechać do Francji. Udał się on

w podróż bez paszportu, najpierw przez zieloną granicę do Niemiec, a stamtąd również nielegalnie, przy pomocy swoich współwyznawców na granicy niemiecko - holenderskiej dostał się do Francji.

Lecz Francja nie przyjęła Rubina, został on wydalony do Niemiec, a stamtąd do Polski.

Tu został przytrzymany i odpowiadał przed sądem za nielegalne przekroczenie granicy i wymyt 200 zł. Skazano go na 6 miesięcy więzienia.

Nasz udział w pracy społecznej

DARY DLA DZIATWY W JASIENIOWIE GÓRNYM

W dniu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza obdarowano najbiedniejsze dzieci z Jasieniowa Górnego podarunkami, zakupionymi z funduszu, uzyskanego z zabawy i przedstawienia, urządzonych przez szeregowych Placówki Uścieryki, oraz uzupełnionego Funduszem Społ. K-tu Żabie.

Po rozdaniu podarunków w postaci obuwia, ubrań i materiałów szkolnych, dzieci wspólnie z miejscową ludnością wysłuchały audycji radiowej z przebiegu uroczystości imieninowych.

W dniu 19 marca obdarowane dzieci wraz z rodzicami i ludnością miejscową wysłuchały mowy Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, jak również audycji poświęconej pamięci Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

BIBLIOTECZKA DLA SZKOŁY W POLANKACH

(T. B.) W dniu imienin Marszałka Śmigłego Rydza została przekazana szkole w Polankach biblioteczka szkolna, zakupiona ze składek oficerów i podoficerów K-tu Żabie.

Szkoła w Polankach jest biedną

szkołą kresową; nie posiada ona własnego budynku, lecz mieści się w domu chłopskim, w jednej izbie. Otrzymanie biblioteczki powitała dziatwa szkolna z wielką radością.

ŚMIGŁOWO

W morzu wrogiemu Polakom elementu ruskiego powstała dzięki czynnikom rządowym osada Polaków w m. Żyrawka, pow. Zaleszczyki.

W dniu 18.III.1939 r. kresowi Polacy z tej osady przeżyli piękny dzień. Osada Żyrawka za zgodą Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza otrzymała obecnie nazwę Jego Imienia „Śmigłowo“.



W Dolhopolu.



Dożywianie dzieci w Jasieniowie Polnym.

OPIEKA NAD BIEDNĄ DZIATWĄ POLSKĄ

(M. Ł.) Dzieci polskie z przygranicznych wiosek powiatu śniatyńskiego, znalazły w paniach z Rodziny Granicznej w Śniatynie serdeczne i gorliwe opiekunki.

W dniu 7 marca br. Rodzina Graniczna K-tu Śniatyn obdarowała w m. Podwysokiej i w Załuczu Dolnym około 40 polskich dzieci ciepłą odzieżą i obuwem.

Straż Graniczna troszczy się nie tylko o odzież i obuwie dla ludności przygranicznej, lecz pracuje nad podniesieniem oświaty i kultury wsi. W tym celu

szkołom w Dzurowie i w Załuczu wręczono w dniu imienin Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza po jednej bibliotece, składającej się z kilkudziesięciu tomów.

W tym samym dniu przekazano Kołu Związku Szlachty Zagrodowej w Śniatynie radioaparat.

DOKARMIANIE DZIECI

(B. G.) Załoga Komisariatu Horodenka przyjęła na siebie obowiązek dokarmiania dzieci szkolnych w Jasieniowie Polnym przez okres zimowy. Na zdjęciu wydawanie gorącej kawy dzieciom Szlachty Zagrodowej.



Obdarowane przez Straż Graniczną dzieci w Załuczu Dolnym.



Obdarowane przez Straż Graniczną dzieci szlachty zagrodowej w Serafińcach.

NASZA PRACA

(B. G.) Jeszcze przed kilkoma dniami warunki dla rozwoju Związku Szlachty Zagrodowej na terenie powiatu horodeńskiego były wręcz niesprzyjające ze względu na propagandę ukraińską i istnienie Rusi Zakarpackiej, która hypnotyzowała swoimi mirażami ludzi o niepewnym światopoglądzie. Obecnie sprawa ta została wyjaśniona i Związek Szlachty Zagrodowej znajduje podatniejsze pole do działania.

Komenda Obwodu Straży Granicznej w Kołomyi zakupiła ostatnio z groszowych składek oficerów i szeregowych lampowy odbiornik radiowy i ofiarowała go szlachcie zagrodowej w Serafińcach, przy czym wynajęto świetlicę, która została otwarta w dniu Imienin

Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego Rydza.

Zebrana w świetlicy dziatwa szlachty zagrodowej i starsi wysłuchali audycji radiowej poświęconej Naczelnemu Wodzowi, po czym rozdano dzieciom zakupione przez Straż Graniczną podarki (odzież i obuwie). Do zebranych przemówił m. in. kmdt Obwodu Str. Gr., zaznaczając, iż szlachectwo zdobywa się lojalną i uczciwą pracą w Państwie Polskim. Dawniej zdobywano je na polu bitwy, obecnie zaś — wiernością dla Rzeczypospolitej. Na zakończenie dzieci odśpiewały Hymn Narodowy.

Również w tym dniu oddano dwie biblioteczki szkołom w Michalczu i Biłce, zakupione ze składek ofic. i szereg. z tą intencją, by książki te stały się źródłem siły narodowej i miłości Ojczyzny wśród tamtejszej młodzieży.



Zebranie Rodziny Str. Gran. w Tarn. Górach.

RODZINA STRAŻY GRANICZNEJ W TARNOWSKICH GÓRACH

Praca nad budową „żywego muru“ na terenie K-tu Tarnowskie Góry posuwa się stale naprzód. W dniu 30 stycznia br. zostało założone koło Rodziny Straży Granicznej, które zresztą działało już od dłuższego czasu, pracując na polu kulturalnym i społecznym na terenie powiatu tarnogórskiego.

Staraniem tego koła odbyło się obdarowanie najuboższej dziatwy z miejscowości nadgranicznych.

Obdarowano ogółem 143 dzieci w wieku szkolnym — odzieżą, obuwaniem i bielizną.



Zarząd Koła Rodziny
Str. Gran. w Tarn. Górach.

KOMUNIKAT NR. 3. STOW. SAMOPOMOC STR. GRAN.

I. Składki.

Zarząd podaje do wiadomości P. T. członków, iż w dniu 1 kwietnia 1939 r. przypada do wpłacenia składka za wypadek zwolnienia ze służby:

- 1) Gen. bryg. Jur - Gorzechowski Jan z Jednostki Nr. 1 kwota 0,20 zł;
- 2) St. strażn. Dawydko Karol z Jednostki Nr. 1 kwota 0,25 zł;
- 3) Komisarz Romiszewski Wacław z Jednostki Nr. 7 kwota 0,25 zł;
- 4) Strażnik Pacholak Józef z Jednostki Nr. 25 kwota 0,20 zł;
- 5) Strażnik Jankowski Marian z Jednostki Nr. 39 kwota 0,25 zł;
- 6) Strażnik Henicz Walenty z Jednostki Nr. 45 kwota 0,25 zł;
- 7) Przodown. Krawczyk Jakub z Jednostki Nr. 61 kwota 0,25 zł;
- 8) Przodown. Rogalka Tomasz z Jedno-

stki Nr. 74 kwota 0,25 zł; 9) Strażnik Terton Maksymilian z Jednostki Nr. 75 kwota 0,25 zł; 10) St. przod. Kotarba Adolf z Jednostki Nr. 80 kwota 0,25 zł; 11) St. strażn. Migdałek Ignacy z Jednostki Nr. 98 kwota 0,25 zł; 12) Strażnik Wierzbicki Stanisław z Jednostki Nr. 104 kwota 0,25 zł; 13) St. strażn. Przewoźny Michał z Jednostki Nr. 107 kwota 0,25 zł; 14) St. przod. Zagórski Tadeusz z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł; 15) Strażnik Wiśniowski Piotr z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł; 16) Strażnik Stildt Jan z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł; 17) St. strażn. Janiszewski Franciszek z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł; 18) St. strażn. Staszekiewicz Franciszek z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł; 19) Strażnik Balcerski Franciszek z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł; 20) St. strażn. Kraus Teofil z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł; 21) Strażnik Wilczyk Jan z Jednostki Nr. 131 kwota 0,25 zł.

Razem od każdego członka po 5,15 zł.

II. Zapomogi wypłacone w m-cu marcu 1939 r.

Wypłacono przy stanie członków 5.330 3 po 4.997,18 zł, 9 po 1.249,19 zł, 1 po 749,56 zł i 2 po 499,63 zł, razem 27.983,07 złotych.

III. Nowi członkowie.

W m-cu marcu 1939 r. przybyło 15 nowych członków.

Warszawa, dnia 24 marca 1939 r.

Zarząd

ZAMIANA MIEJSC SŁUŻBOWYCH

Pragnie zamienić miejsce służbowe:

Str. Izyderek Wawrzyniec z plac. Kębłowo, Kom. Wejherowo, Obwód Kościerzyna, Okręg Pomorski — z kolegą z Okręgu Śląskiego, Wielkopolskiego, Pomorskiego lub Mazowieckiego z Obwodu Brodnica względnie Przasnysz.

Adres: Izyderek Wawrzyniec, Kębłowo, poczta Luzino, powiat Morski.

NA DOZBROJENIE ARMII

P. kom. Bronisław Nowakowski złożył za naszym pośrednictwem kwotę 150 zł w obligacjach Pożyczki Narodowej na dozbrojenie Armii.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Redaguje nkom. A. Wilk)

Powstaniec Wielkopolski. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby.

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 15.X.13 do 21.XII.18, 5 lat, 2 miesiące i 6 dni, w W. P. od 5.I.19 do 10.II.19, 1 miesiąc i 5 dni, oraz od 1.III.19 do 14.V.21 2 lata, 2 miesiące i 14 dni, oraz w Straży Granicznej od 23.X.21 do 31.VII.39, 17 lat, 9 miesięcy i 8 dni, czyli razem 25 lat, 3 miesiące i 3 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 5 lat i 9 dni.

Ogółem posiada Pan 32 lata, 6 miesięcy i 5 dni, czyli 94% emerytury.

W gotówce daje to przodownikowi 169 zł 20 gr miesięcznie brutto.

Nr. 16000. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 3.XI.14 do 12.XII.18 4 lata, 1 miesiąc i 9 dni, w W. P. od 1.I.19 do 16.IV.21, 2 lata, 3 miesiące i 16 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.VIII.21 do 30.IV.39, 17 lat, 8 miesięcy i 15 dni, czyli razem 24 lata, 1 miesiąc i 10 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 5 lat.

Kursu Straży celnej w Wieluniu nie policzyliśmy, gdyż nie posiada Pan zaświadczenia o przyjęciu do służby państwowej.

Ogółem posiada Pan 31 lat, 3 miesiące i 28 dni, czyli 88% emerytury.

Nr. M. B. 108. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w W. P. od 19.VI.19 do 21.I.21, 1 rok, 6 miesięcy i 2 dni, udział w powstaniu górnośląskim od 15.V — 27.VII.21, 2 miesiące i 12 dni, oraz w Straży Granicznej 1.VII.22 do 30.IV.39, 16 lat i 10 miesięcy, czyli razem 18 lat, 6 miesięcy i 14 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 8 miesięcy i 14 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 6 miesięcy i 4 dni.

Ogółem posiada Pan 24 lata, 9 miesięcy i 2 dni, czyli 70% emerytury.

W gotówce daje to strażnikowi 105 zł miesięcznie brutto.

Służby w byłej armii niemieckiej wynoszącej 4 lata i 2 miesiące nie policzyliśmy ze względu na przerwę pomiędzy nią, a służbą polską. O ile Izba Skarbowa uzna tę przerwę za usprawiedliwioną, to będzie Pan miał łącznie 28 lat, 11 miesięcy i 2 dni, czyli 82% emerytury. W gotówce otrzymałby Pan 123 zł miesięcznie brutto.

Stały Czytelnik 100. Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 12.X.11 do 24.IX.13, 1 rok, 11 miesięcy i 14 dni, od 3.VIII.14 do 30.XI.18, 4 lata, 3 miesiące i 27 dni, w powstaniu wielkopolskim i W. P. od 1.XII.18 do 27.XI.20 1 rok, 10 miesięcy i 27 dni, oraz w Straży Granicznej od 13.VIII.21 do 1.III.39 17 lat, 6 miesięcy i 17 dni, czyli razem 25 lat, 8 miesięcy i 25 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 1 rok, 10 miesięcy i 27 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 9 miesięcy i 24 dni.

Ogółem posiada Pan 32 lata, 5 miesięcy i 16 dni, czyli 91% emerytury.

Kurs Straży celnej w Wieluniu nie liczy się Panu do emerytury, gdyż posiadane zaświadczenie mówi, że po skończonym kursie przeszedł Pan bezpośrednio do służby państwowej. Wynika stąd, że kurs nie był służbą państwową.

Dla zainteresowanego. 1) Posiada Pan policzalnych do emerytury lat służby:

Za służbę przy Radzie Stanu od 1.VII.18 do 11.XI.18, 4 miesiące i 11 dni, w Urzędzie Skarbowym od 11.XI.18 do 15.VII.19, 8 miesięcy i 4 dni, w W. P. od 30.VII.19 do 12.XI.21 2 lata, 3 miesiące i 13 dni, w W. P. jako urzędnik cywilny od 1.IV.22 do 31.VIII.22, 5 miesięcy, oraz w Straży Granicznej od 8.X.22 do 30.XII.39, 17 lat, 2 miesiące i 22 dni, czyli razem 20 lat, 11 miesięcy i 20 dni.

Do powyższego dolicza się: Za wojnę 8 miesięcy i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 4 lata, 2 miesiące i 1 dzień.

Ogółem posiada Pan 25 lat, 9 miesięcy i 28 dni, czyli 73% emerytury.

2) Ile lat służby dolicza się w razie uznania oficera lub szeregowego za niezdolnego do służby z utratą 40% zdolności do pracy zarobkowej?

Uznanym za niezdolnym do służby państwowej z utratą 40% zdolności do pracy zarobkowej, nie dolicza się żadnych lat do emerytury. Wyjątek stanowią wypadki, gdy utrata zdolności powstała wskutek działań wojennych, nieszczęśliwego wypadku

w służbie lub chorób, panujących epidemicznie w miejscu służbowym. W takich wypadkach dolicza się za 40% utraty zdolności do pracy zarobkowej 2 lata do emerytury.

Ż. J. Osoba, o którą Panu chodzi pełni służbę w Żywcu.

Stały Czytelnik Czat, Karpaty. 1) Przysługuje Panu tylko dodatek służbowy, gdyż nie jest to delegacja ani odkomenderowanie, lecz służba na dotychczasowym miejscu służbowym.

2) W 1938 r. nie wykorzystał Pan urlopu wypoczynkowego. Czy wobec tego przysługuje Panu dłuższy urlop w roku bieżącym?

Nie, gdyż urlop wypoczynkowy można wykorzystać w Straży Granicznej tylko w ciągu danego roku kalendarzowego.

Przygody emeryta Wyporka



(„Hakkapeliitta“, Helsinki)

Redakcja i Administracja:

Warszawa, Żulińskiego 10, tel. 566-80 (centr.) — Komenda Główna Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, skr. poczt. Nr. 650. Konto czekowe P.K.O. Nr. 2,223

Redaktor: dr Feliks Olas.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA